



Słowo wstępne

Przyglądając się rodzimej humanistyce, trudno oprzeć się wrażeniu, że zajmujących się nią uczonych cechuje kolektywnie zdradzana niemoc konstruowania szerzej zakreślonych syntez. Nie sposób doprawdy wyobrazić sobie w obecnej sytuacji (by ograniczyć się tu wyłącznie do badań historycznoliterackich) z sukcesem sfinalizowane projekty całościowych dziejów polskiego piśmiennictwa, które z taką łatwością przychodziło realizować tuzom rodzimego literaturoznawstwa z wieku XIX czy początku XX: Aleksandrowi Brücknerowi, Bogusławowi Butrymowiczowi czy Julianowi Krzyżanowskiemu. Ale więcej, śmiem twierdzić, że z dużym trudem dałoby się doprowadzić do skutku i skromniej zaplanowane przedsięwzięcia w tej mierze, takie przykładowo jak poszczególne tomy składające się na *Wielką historię literatury polskiej*, wciąż wznawiane na potrzeby akademickiej dydaktyki, w znaczącym stopniu jednak istotnie zdezaktualizowane¹, i to mimo swej ledwie, bez mała, trzydziestoletniej bytności w czytelnicznym obiegu².

Przyczyn takiego stanu rzeczy jest niewątpliwie kilka, by wymienić tu choćby osławiony kryzys wszelkich wielkich narracji, skorelowany z charakterystycznym dla naszych czasów zwątpieniem w zdolność formułowania sądów w pełni obiektywnych. Z tej perspektywy żadna z ewentualnych przyszłych

¹ Ostatnio inspirującej krytyce *Barok* Czesława Hernasa poddał: W. Wojtowicz, *Nowe wydania – stare podręczniki. Kilka uwag o akademickim Sępie*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Litteraria Polonica” 2(54), 2019, s. 47–78.

² Jako autorska synteza piśmiennictwa doby baroku, najtrudniej bodaj poddającego się dziś wszelkim reorganizacjom, zapowiadana jest seria pióra Aliny Nowickiej-Jeżowej: *Barok polski między Europą a Sarmacją*, cz. 1: *Profile i zarysy całości*, Warszawa 2009–2011. Choć wobec faktu ukazania się jednej dopiero jej części trudno jeszcze o finalne wnioski co do powodzenia tego, wielce obiecującego swoją drogą, projektu. Zob. omówienie przyświecającej autorce idei: M. Prejs, *Barok – dialog postaw czy kultur?*, w: „*Sława z dowcipu sama wiecznie stoi...*”. *Prace ofiarowane Pani Profesor Aliny Nowickiej-Jeżowej z okazji pięćdziesięciolecia pracy naukowej*, red. M. Hanusiewicz-Lavallee, W. Pawlak, Lublin 2018 (Studia i Materiały z Dziejów Literatury Wczesnonowozżytnej, 7), s. 295–305.

syntez nie będzie mogła rościć sobie praw do bycia tą najwłaściwszą, najbardziej adekwatną względem przedmiotu swojego oglądu, co najwyżej którąś z kolei subiektywną propozycją uporządkowania zgromadzonych uprzednio faktów. Dopowiedzieć ponadto wypadałoby, że wobec generalnego przyrostu wśród badaczy świadomości tego, jak złożoną w istocie jest badana przez nich rzeczywistość – w odniesieniu do tematyki niniejszego tomu mam tu na myśli przede wszystkim I Rzeczpospolitą – z trudem wyobrazić dałoby się ujęcie bezkrytycznie powielające dominanty dotąd w tego typu pracach obowiązujące. Weźmy pod uwagę choćby niemal absolutny w powszechnie zinterioryzowanej wizji epoki prymat warstwy szlacheckiej, występującej w roli wyłącznego praktycznie twórcy i odbiorcy kultury swego czasu. Mimo że trudne byłoby do przyjęcia zupełne owego prymatu zakwestionowanie, nie ulega wątpliwości, że tak daleko posunięta nadreprezentacja wytworów tzw. kultury szlacheckiej (mam tu przy tym na myśli i dzieła tworzone przez dzielnicy z nią podobny ogląd rzeczywistości kler) siłą rzeczy poważnie wygłusza przejawy obecności innych niż ona warstw społecznych, jakkolwiek same w sobie nieliczne czy mało znaczące by one nie były. Mieszczaństwo, krótko mówiąc, a już na pewno chłopstwo, pozostają dla badacza epok dawnych, poza zupełnymi wyjątkami, zasadniczo nieme. I chyba nie do końca współczesne literaturoznawstwo wie, co z owym milczeniem począć.

Innym zagadnieniem wymagającym moim zdaniem poważnego przedefiniowania jest kwestia granic w pojmowaniu tego, co dokładnie – w okresie, o którym mowa – w obrębie pojęcia polskiego piśmiennictwa w istocie się mieści. Skoro słusznie status pełnoprawnych tekstów rodzimej kultury przyznajemy, bez większych raczej zastrzeżeń, utworom łacińskim i trudno wyobrazić sobie pełen obraz ówczesnej literatury bez ich uwzględnienia, co z utworami stworzonymi w innych używanych na terenie wieloetnicznej Rzeczypospolitej językach: niemieckim, czeskim, ruskim czy hebrajskim? A o zwodniczości kryterium czysto lingwistycznego przekonują się między innymi badacze kultury pograniczy, zwłaszcza mocno labilnych pod tym względem wschodnich rubieży naszego kraju. Interesującego, trudnego do jednoznacznego zaklasyfikowania, przykładu dostarczają chociażby ujawnione przez Barbarę Dzierżanowską „pieśni ruskie”³, ale problem ten w naukowej refleksji pojawił się już w czasach Aleksandra Brücknera, który w odniesieniu do spisanej w osobliwej mowie translacji Marinowej *Rzezi niewiniątek* mówił o „okazie» (sic!) literatury rusko-polskiej”⁴. Nowego pogłębionego, ale i bardziej zdynamizowanego niż dotąd ujęcia domagałyby się również relacje rodzimego piśmiennictwa

³ Zob. B. Dzierżanowska, *Pieśni ruskie zebrane z rękopisów Biblioteki Narodowej*, „Barok. Historia – Literatura – Sztuka” 52, 2019, 2, s. 203–221.

⁴ A. Brückner, „*Epopcja bazyliańska*”. *Nieznany okaz literatury rusko-polskiej*, „Zapysky Naukowoho Towarzystwa im. Szewczenka” 1913 [1914], s. 197–206. Krytyczne wydanie utworu: G. Marino, [przeł.] Anonim, *O zabiciu Młodzianków*, wyd. R. Rusnak, Warszawa 2012 (Biblioteka Pisarzy Staropolskich, 41).

względem szeroko rozumianej kultury europejskiej. Wiele w tym względzie wniosły, i wciąż wnoszą, chętnie podejmowane w ostatnim czasie studia w tym zakresie⁵.

Ale rozważane tu niedostatki biorą się oczywiście i z innej, dobrze akurat świadczącej o współczesnych badaczach, przyczyny. Jest nią bezprecedensowy, jak się wydaje, przyrost szczegółowych rozpraw, nie tylko przydających wiedzy o dobrze znanych tekstach czy autorach bądź wiedzę ową na nowo porządkujących, ale – i to szczególnie godne zaznaczenia – wiele nieznanych dotąd szerzej utworów pioniersko ujawniających czy wydobywających z powszechnego *oblivium*. Inna sprawa, że przez brak wspomnianych, naddających za rzeczonym przyrostem ujęć syntetycznych, znaczenia tych partykularnych rozpoznań i odkryć często nie jesteśmy do końca świadomi. To samo zresztą rzec się da i o nadzwyczaj prężnie rozwijającym się ostatnio edytorstwie krytycznym. Dzięki szczególnie zasłużonym dlań seriom „Biblioteki Pisarzy Staropolskich” oraz „Biblioteki Dawnej Literatury Popularnej i Okolicznościowej” nowe, zdecydowanie potrzebne, szaty przybrało wiele, czytanych dotąd z archiwalnych wydań, utworów dawnych, z drugiej strony zaś nasza wiedza o rodzimym renesansie i baroku poszerzyła się – i to w ciągu kilkunastu ostatnich lat w stopniu autentycznie niebywałym – o szereg tekstów i autorów dotąd słabo bądź wcale nierozpoznanych. Nie trzeba dodawać, że trudno mówić o przyszłej syntezie bez owego istotnego dorobku gruntownego uwzględnienia.

Wydaje się zatem, że w świetle przywołanych faktów skazani niejako jesteśmy, i to pewnie jeszcze długo, na dominację tradycyjnego przyczynkarstwa, rozumianego tu nie z wszelkimi pejoratywnymi konotacjami, jakie termin ten zwykł ewokować, lecz jako nieodzowną w pewnym sensie dla powodzenia przyszłych syntez strategię naukową. A ich jedynym realizowalnym dziś być może substytutem (znów bez negatywnych skojarzeń) są publikacje takie, jak niniejszym proponowana, a więc gromadząca we wspólnym tomie różnego autorstwa dysertacje dotyczące zagadnień natury szczegółowej, spojone jednym, w jakimś stopniu reprezentatywnym dla interesującej nas epoki, zagadnieniem ogólnym. A o sporej fortunności takiego rozwiązania przekonują książki tej pokrewne, najczęściej wszakże, przyznać trzeba, obierające sobie za naczelną temat postać danego pisarza. Ostatnimi laty prac zbiorowych osnutych wokół swej osoby doczekali się między nimi Biernat z Lublina czy Jan Kochanowski⁶,

⁵ Zob. inspirowany referatem Władysława Panasa projekt syntezy Kwiryny Ziemy: *Literatury Rzeczypospolitej Obojga Narodów ze stanowiska komparatystyki wewnętrznej (Głos w dyskusji o treściach i metodach syntezy baroku europejskiego)*, w: *Barok polski wobec Europy. Sztuka przekładu. Materiały międzynarodowej konferencji naukowej w Warszawie, 15–17 września 2003 roku*, red. A. Nowicka-Jeżowa, M. Prejs, Warszawa 2005, s. 393–407.

⁶ *Biernat z Lublina a literatura i kultura wczesnego renesansu w Polsce*, red. J. Dąbkowska-Kujko, A. Nowicka-Struska, Lublin 2015 (Lubelska Biblioteka Staropolska. Monografie, 2); *Wiązanie sobótkowe. Studia o Janie Kochanowskim*, red. E. Lasocińska, W. Pawlak, Warszawa 2015 (Studia Staropolskie, 43).

stosunkowi świeżej daty są też analogiczne tomy rocznicowe poświęcone autorowi *Zwierzynca*.

Wybór Zygmunta II Augusta, choć mniej może oczywisty, ma swoje głębokie uzasadnienie. Po pierwsze doskonałym pretekstem, by ideę tego rodzaju publikacji zrealizować, wydała mi się okrągła, pięćsetna, rocznica narodzin jagiellońskiego władcy – ta minęła 1 sierpnia 2020 r. – a, co ciekawe, spodziewany moment realnego ukazania się tomu zbiegnie się niemal dokładnie z 450. rocznicą jego śmierci. W jakimś sensie ważniejszym jednak powodem takiego właśnie zorientowania prezentowanych tu studiów jest miejsce, jakie w kontekście polskiego renesansu zajmuje syn Bony. Abstrahując od jego faktycznych, często kwestionowanych, kulturalnych pasji, bez wątpienia wyobraża on jeden ze szczęśliwszych dla rodzimej tradycji okresów, zwany niekiedy złotym, kiedy to wysiłkiem całego grona twórców, obytych z najlepszymi wzorcami z zachodniej Europy, wzbogacić przyszło nam się wspólnie o rzadkiej wartości dzieła. Ów emblematyczny w jakimś stopniu wymiar postaci Augusta bierze się chyba jednak i z jego indywidualnych przymiotów, faktu, że na tle innych polskich władców cechował go nie tak przecież typowy kosmopolityzm, ale i humanizujące go słabości, jego wynikający z bezdzietności osobisty dramat czy uwznioślona z czasem, a tak nieczęsto zdarzająca się w życiu, miłość, jak ta do Barbary. Dla pokoleń Polaków wzrastających w niewoli, co – jak mam nadzieję – uda się pokazać w drugim z zaplanowanych tomie „zygmuntowskim”, czasy jego rządów nieodłącznie wiązały się zaś i ze szczególnie żywymi wspomnieniami utraconej świetności; żywymi, ale i naznaczonymi sporą dozą melancholii, jaką ewokuje świadomość końca, wraz ze śmiercią monarchy, zasłużonej dla kraju dynastii, antycypujący poniekąd kres i samej rodzimej suwerenności w wieku XVIII.

Skoncentrowanie badawczego namysłu na osobie Zygmunta Augusta poskutkowało jeszcze jednym. Wyjść się udało mianowicie, co z uwagi na przyjętą tu naukową orientację nie do przecenienia, poza ściśle literaturoznawczy horyzont, determinowany jakby nie było zawodową specjalizacją piszącego te słowa. Ten oczywiście dominuje, ale dopełniany jest w niezwykle cenny dla ogólnej merytorycznej wartości tomu sposób rozprawami z zakresu historii sztuki, wymiany myśli, bibliotekoznawstwa czy dziejów muzealnictwa. W samych zresztą tekstach polonistycznych łatwo doszukać się elementów wiedzy o dawnej książce, szesnastowiecznej ikonografii czy rodzimym protestantyzmie. W efekcie – a ową tematyczną różnorodność prezentowanego tomu postrzegam jako jego ważny atut – obok rozpraw *stricte* odnoszących się do postaci króla czy też jego bliskich (te wyznaczają zasadniczo chronologiczny układ treści) znalazły swoje miejsce prace dotyczące a to osobistego księgozbioru Andrzeja Frycza Modrzewskiego, a to szesnastowiecznej wiedzy o Indiach Zachodnich, a to rodzimej twórczości romansowej czy wreszcie najważniejszych autorów doby odrodzenia, Mikołaja Reja i Jana Kochanowskiego. Żywię nadzieję, że tom niniejszy nie tylko spełni czytelnicze oczekiwania Szanownego Odbiorcy,

ale i pobudzi może ewentualne przyszłe publikacje obejmujące szerszym okiem ten zasługujący na nieustanne odkrywanie fenomen, jakim bez wątpienia jest polski renesans.

Na koniec pragnąłbym serdecznie podziękować wszystkim Autorom, którzy mimo zmiennych kolei niniejszego projektu (początkowo wydanie tomu poprzedzić miała konferencja w bliskich sercu Zygmunta Augusta Tykocinie i Knyszynie, planowana na wrzesień 2020 r., ale zamiary te pokrzyżowała pandemia COVID-19) odpowiedzieli na moje zaproszenie i ofiarowali mi swoje teksty. Dziękuję Recenzentom, Wiesławowi Pawlakowi oraz Janowi Harasimowiczowi, jak również Maciejowi Ptaszyńskiemu, Krzysztofowi Fordońskiemu i Mateuszowi Grzędzie, których ekspercka wiedza w istotny sposób przyczyniła się do ostatecznego kształtu prezentowanego tomu. Nie sposób wreszcie nie objąć myślą w tych jakże dramatycznych chwilach bohaterskiego narodu ukraińskiego, któremu przyszło się w tych dniach zmagać z bezwzględny najeźdźcą, stanowiącym bez wątpienia współczesne wcielenie odwiecznego barbarzyństwa. Dlatego też tym bardziej za duży zaszczyt poczytuję sobie fakt dołączenia do grona autorów niniejszej pozycji Oleksija Rudenki, którego wielce rzeczowe studium o reprezentacjach władzy monarszej w dobie zygmunto-wskiej otwiera oto składany w ręce Szanownego Czytelnika tom.

Radosław Rusnak